



*Give me some more
Make me bleed*



Zadanie Mistrza w MI6 polegało na analizowaniu danych zdobywanych przez agentów w terenie. Z umysłem Władcy Czasu żadna sprawa nie była dla niego intelektualnym wyzwaniem. Mimo swojej lekkiej obsesji na punkcie inwigilowania Ziemi przez pozaziemskie formy życia, należał do grona najlepszych ludzi, jakich Służby Specjalne miały do dyspozycji.

Nikt z jego współpracowników nie podejrzewał, że agent O został porwany i zastąpiony przez obcego w pierwszym dniu pracy. Wszystko co od tej pory robił, mówił, umiejętności, które udostępniał swojej jednostce, były częścią roli, z której Mistrz od kilku lat nie wychodził ani na chwilę.

Analizowanie i ocena obserwowanych obiektów przychodziło mu łatwo jak oddychanie. Z tego powodu wiedział, że mężczyzna, z którym nawiązał relację seksualną był typem buntownika nastawionego na natychmiastowe zaspokajanie swoich potrzeb i lubił nadawać stosunkom pikanterii posiłkując się lekką przemocą. Z danych, które zgromadził nie wynikało jednak to, że powinien się po nim spodziewać takiej wybuchów brutalności ani niewyjaśnionych wzrostów siły fizycznej.

Odchylił lekko głowę na bok, odsłaniając przed Harperem jedną stronę swojej szyi. Spodziewał się, jak wcześniej, drapieżnej pasji, która była idealna w roli przystawki, ale kiedy poczuł jak zęby mężczyzny bestialsko wbijają się w jego skórę, spał się cały i stracił na chwilę oddech. Jednocześnie stanowczy i przemyślany chwyt Harpera poniżej jego pasa nie pozwalał mu się zręcznie wyplątać z tej sytuacji.

Uderzenie jego klatki piersiowej o blat dębowej komody w hotelowym pokoju, wywołało u niego kolejny skok adrenaliny. Elektryzujący dreszcz przetoczył się przez jego ciało, wystrzyły zmysły. Ślad po ugryzieniu na szyi piekł go niemiłosiernie, ale jednocześnie każda jego komórka drżała niecierpliwie domagając się więcej.

— Dalej, doktorze Harper. Zaskocz mnie jeszcze. — Wydusił z siebie gorączkowym szeptem, zaciskając palce na brzegu blatu.

Nie musiał długo czekać a kolejna porcja bólu niemal rozerwała jego ciało, kiedy Owen bez ostrzeżenia, żadnego przygotowania i z minimalnym nawilżeniem wbił się w niego całą swoją długością. Mistrz czuł jak w automatycznej reakcji jego organizmu łyż napływają mu do oczu, ale ani myślał protestować. Zaciśnął mocniej palce na brzegu komody.

Całymi wiekami układał się z najbrutalniejszymi rasami i poszukiwanymi kosmicznymi przestępcami. Sam do nich należał i przy okazji tych układów wystawiano jego ciało na dużo bardziej okrutne traktowanie, z którego dużo trudniej było czerpać przyjemność, a jednak nauczył się tego.

— O nie. Nigdzie się nie wybieram. — Wyszczał przez zaciśnięte zęby, choć mięśnie mu drżały a tarcie w tyle sprawiało, że czuł się jakby trawił go od środka piekielny ogień.

Z każdym pchnięciem stara komoda uderzała o ścianę, trzeszcząc przy tym niebezpiecznie. Po jakimś czasie jego ciało zaczęło adaptować się do nowych warunków i oprócz pieczenia Mistrz odczuwał także falę przyjemności za każdym razem, gdy Owen penetrując jego wnętrze trafiał na właściwy punkt.

Mnogość doznań nie rozproszyła go jednak na tyle, by przestał skupiać się na piekącym śladzie na szyi. Musiał

powstrzymać energię regeneracyjną, która toczyła z nim walkę by natychmiast odnowić uszkodzone komórki. Harper nie mógł zobaczyć, że pamiątki po jego zabawach nie ostają się z jakiegoś powodu na ciele agenta O.

